Nr 212. Kraków, Sobota 17 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 43.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Związek dla obrony języka polskiego.

W *Gazecie Handlowo-Geograficznej* znajdujemy artykuł, poruszający wiele dającą do myślenia sprawę założenia „Związku dla obrony i rozszerzania języka polskiego“. Autor artykułu powołuje się przedewszystkiem na Francuzów, którzy, aczkolwiek są narodem wolnym, a język ich znalazł wstęp do wszystkich krajów, przecież utrzymują wielkim kosztem „Związek, francuskie stowarzyszenie narodowe dla szerzenia języka francuskiego w koloniach i zagranicą“.

„Związek francuski“ założony został w roku 1883. Organizacya jego jest bardzo prostą. We Francyi, oraz wszędzie, gdzie się znajdują Francuzi, tworzą się towarzystwa, będące filiami Związku. Towarzystwa te, o ile istnieją we Francyi samej, zajmują się tylko zbieraniem funduszów, oraz propagandą celów „Związku“. Noszą one też nazwę komitetów propagandy. Zaś poza granicami kraju znajdują się komitety akcyi, które, obok zbierania funduszów, opiekują się miejscowemi szkołami francuskiemi, starają się o zaprowadzenie wykładu języka francuskiego w szkołach obcych, zakładają czytelnie i t. p. Oprócz tego są i członkowie pojedyńczy; ci w mniejszym zakresie czynią to samo. Na czele stoi wydział, do którego rąk płyną fundusze, książki, przedmioty szkolne itp., i który rozsyła je po całym świecie, na podstawie informacyj, dostarczanych przez komitety akcyi. Jak kolosalną jest działalność „Związku“, tego dowodzą następujące dane: ilość członków wynosi obecnie 35.000 (z tego w Paryżu 2700, na prowincyi Francyi 18 000, zagranicą do 15.000) suma dochodów za rok ubiegły 211 000 franków (czyli 100.000 złr.) gdy jeszcze w r. 1896 było dochodu tylko 153.000 fr., komitetów jest obecnie 225, oraz 228 t. zw. delegatów, wreszcie „Związek“ dał w r. 1897 subwencye 348 szkołom w sumie 162.000 franków!

„Związek“ popiera nietylko szkoły czysto-francuskie, ale i wszelkie szkoły obce, w których wykładany jest język francuski, aby w ten sposób przyczynić się do rozpowszechnienia znajomości języka francuskiego wśród cudzoziemców. Do jakich rezultatów „*Związek*“ doszedł na tem polu, okazuje n. p. ten fakt, że dzięki jego agitacyi, założone zostało w Meksyku, mieście, pozbawionem prawie zupełnie ludności francuskiej, gimnazyum z językiem wykładowym francuskim. Szczególna uwaga zwrócona jest na Wschód, gdzie Francya od wieków stara się o ugruntowanie swego wpływu. Kanada ze swą 1½ milionową ludnością francuską, dawniej tak zapomniana, stoi na pierwszym planie.

Czem wytłómaczyć ten rozwój „Związku francuskiego?“ Z jednej strony wchodzi tu w grę naturalna zupełnie i istniejąca u tylu ludzi chęć zwiększenia potęgi swego narodu obrony Francuzów przed wynarodowieniem i przysporzenia Francyi jak największej ilości przyjaciół przez rozpowszechnienie języka i kultury francuskiej. Jest to czynnik ideowy. Drugim, materyalistycznym jest przeświadczenie, wypowiedziane w jednej z odezw „Związku“, że rozszerzenie znajomości danego języka jest zarazem rozszerzeniem zbytu na produkty danego narodu. Jeżeli patryotę francuskiego cieszy to, że Kanadyjczycy francuscy, koloniści Algieru, wyspy Mauritius lub Kochinchiny pozostaną Francuzami, że Hiszpanie, Grecy oraz Armeńczycy pobierają wykształcenie w szkołach francuskich i z książek francuskich, to przemysłowiec, handlarz lub wydawca zaciera ręce, obliżając, ilu on kupców wina, galanteryi, mebli, oraz książek francuskich zdobędzie za pośrednictwem lub wskutek działalności „Związku“.

I jeżeli Francya, której byt narodowy spoczywa, zdawałoby się, na tak trwałych podstawach, wytęża jednak w tak znacznym stopniu swe siły dla obrony i wzmocnienia elementu francuskiego zagranicą, to zadajmy sobie pytanie, czy nie byłoby na czasie wytworzenie czegoś podobnego i u nas? Przypomnijmy sobie, ile to już setek i tysięcy Polaków wynarodowiło się, i to nietylko za granicami kraju, ale niedaleko od Polski etnograficznej prawie w naszych oczach. Począwszy od wiosek konfederatów barskich, przesiedlonych na Sybir, którzy przyjęli „kulturę“ rosyjską, ba, nawet buryacką, od licznych i obfitujących niegdyś w znakomite talenty kolonij emigracyjnych we Francyi, Szwajcaryi, Turcyi, przechodząc do tych mas Polaków, którzy wynaradawiają się powoli w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Australii, a skończywszy na bliskich nam Górnoślązakach, Mazurach pruskich, mieszkańcach Cieszyńskiego, Węgier północnych, Bukowiny, wreszcie na tych oazach polskich, rozsianych wśród Rusinów prawie pod rogatkami Lwowa i tak często zaniedbanych pod względem narodowym — ileżby to było do zrobienia!

I nie zapomnijmy przytem, że Polacy nie są wcale narodem, łatwo dającym się wynarodowić. Każdy, kto widział n. p. polskich i niemieckich emigrantów, przyzna, że ostatni z nich, przy równych warunkach, daleko łatwiej ulegają obcemu wpływowi od nas. Ale całe nieszczęście polega na tem, że właśnie te warunki zwykle nie są jednakie. — Koloniście niemieckiemu daleko łatwiej znaleźć książkę, nauczyciela, lub szkołę ojczystą, niż Polakowi; to też nam grozi wielkie niebezpieczeństwo wynarodowienia. I jeżeli, pomimo najbardziej nie sprzyjających warunków, nasze Bartki i Maćki potrafiły w Paranie wywalczyć sobie od Luso-Brazylian pewne uznanie dla języka polskiego i trzymają się tak dzielnie w wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych, to cóżby było, gdyby im do pomocy stanęło Towarzystwo, w rodzaju francuskiego „Związku“, choćby ono rozporządzało daleko mniejszemi zasobami!

Nie ma chyba ani jednego Polaka, któregoby wiadomość o stosunkach, panujących w zaborze pruskim, nie wzruszyła do głębi serca i nie przeświadczyła o potrzebie założenia towarzystwa dla obrony polskości. Uchwalenie przez Sejm pruski drugich stu milionów na rzecz wynarodowienia Polaków, hasło zagłady żywiołu polskiego, głoszone już dziś zupełnie otwarcie przez rząd pruski z jednej strony, a przez towarzystwo H. K. T. z drugiej, ta bezustanna walka, która toczą z nami setki stowarzyszeń niemieckich, urzędów, gazet i t. p., ta stukołowa maszyna germańska, pracująca z całą siłą pary nad wytępieniem Polaków: to jest niebezpieczeństwo, które nie pozwala nam ograniczać się, jak dotąd, na obronie partyzanckiej, ale zmusza do stworzenia organizacyi odpowiedniej.

Ale nie sądzimy bynajmniej, by działalność takiego stowarzyszenia dla obrony języka polskiego powinna ograniczyć się na jednym zaborze pruskim. Obrona od wynarodowienia każdej garstki Polaków, czy oni przebywają w kraju, czy na obczyźnie, wzmacnia siły narodu polskiego i musi się odbić prędzej czy później na wszystkich. Im więcej będziemy liczyli Polaków, tem więcej pisma nasze będą miały abonentów, książki — czytelników, wyroby — kupców, a jeżeli zdarzające się już dziś sporadycznie fakty studyowania języka polskiego przez cudzoziemców zaczną się częściej powtarzać, to i z tego tylko korzyść zdobyć sobie możemy. Potrzeba „Stowarzyszenia dla obrony i popierania języka polskiego“ istnieje bez wątpienia, a gdzie taka potrzeba istnieje, tam muszą się znaleść i siły. Na razie ograniczamy się na skonstatowaniu tego faktu i na wezwaniu naszych czytelników do zastanowienia się nad tą sprawą.

Po pogromie kalifa Abdullaha.

Zwycięstwo Anglików nad Derwiszami pod Omdurmanem niezaprzeczenie było świetne i zgniotło potęgę następcy Mahdi'ego kalifa Abdullaha. Około 11 tysięcy zwłok derwiszów leży w Omdurmanie i okolicy, a ogólna strata derwiszów w ostatnich walkach wynosić ma według obliczenia *Times'a* 27.000 ludzi.

Wpływ możnego tyrana Sudanu ostatecznie został zniweczony. Najlepszym dowodem upadku jego potęgi i uroku jest zachowanie się jego własnej gwardyi przybocznej, z plemienia Baggarów, która, pozabijawszy pasterzy i zabrawszy stada, opuściła swego pana. Główni wodzowie i pomocnicy Abdullaha po większej części polegli na polu bitwy; do tych należy brat kalifa Yakub, emir Azaak i inni. Tylko znany Osman-Digma uratował się, straciwszy popowierzony mu czarny sztandar. Inny wybitny emir, szwagier kalifa, Ali-Wad-Helu, walczył w bitwie u boku swego władcy, gdy kula zadała mu ranę w nogę; jest to ten sam emir, który na parę dni przedtem przy przeglądzie wojska spadł z konia i złamał sobie rękę. Pomimo tych ran, zdołał jednakże uratować się ucieczką. Najważniejszą atoli jest rzeczą że sam kalif, następca Mahdi'ego, Abdullah bin Sayen Mohameds, nie dostał się w ręce Anglików, jak tego gorąco pragnął Kitschener, lecz w towarzystwie 150 jeźdźców uciekł na południe, kierując się prawdopodobnie do Kordofanu. Jego syn, który inną drogą uciekł z Omdurmanu, podobno połączył się już z kalifem.

Ciekawą jest bardzo historya zwyciężonego obecnie kalifa. Jest on synem bardzo religijnego kapłana derwiszów i nauczyciela koranu Et Taki'ego, z plemienia Baggara. W latach pierwszej swej młodości sprawiał wiele kłopotu swemu ojcu, który przeznaczył go do stanu kapłańskiego. Młodzieniec jednakże nie miał najmniejszego upodobania do nauki i teologii i zamiast uczyć się koranu, zebrał sobie grono towarzyszów, podobnie jak on usposobionych i uszedł w pustynię, aby dokonywać rozbójniczych napadów na karawany i brać od nich okup. Podczas jednego z takich rozbójniczych napadów dostał się do niewoli Zobehra paszy i o mało nie postradał życia. Zdołał jednakże umknąć, poczem odbył pielgrzymkę do Mahdi'ego. Przyprowadził do Mahdi'ego wojsko baggarów, żądne bojów i złożył kalifowi przysięgę na wierność. Mahdi polubił go i cenił za jego waleczność i zdolności. Wkrótce zajął stanowisko jednego z głównych i najbardziej wpływowych doradców kalifa, co zjednało mu wielu wrogów na dworze w Chartumie. Aby go ochronić od zawiści i intryg, Mahdi proklamował go uroczyście swym pomocnikiem i zastępcą. Na stanowisku tem odznaczył się wielu okrucieństwami, często nawet wbrew woli Mahdi'ego dokonywanemi. Mówią, że śmierć Gordona jest poniekąd jego dziełem, gdyż sam Mahdi chętnie byłby poprzestał na wzięciu egipskiego paszy do niewoli. Umierając Mahdi mianował Abdullaha swym następcą. Nowy kalif wzniósł swemu byłemu panu i władcy w Omdurmanie wspaniały pomnik „Gobba“:

Otóż ten potężny władca Sudanu, następca Mahdi'ego, zmuszony był też ratować się ucieczką, uchodząc od zwycięskich Anglików, i kto wie, czy uszedłszy od jednego wroga, nie dostanie się w ręce drugiego — kto wie, czy nie wpadnie w ręce Francuzów. Świeżo bowiem pojawiła się wiadomość bardzo sensacyjna i mogąca mieć doniosłe znaczenie dla przyszłych wypadków w Afryce. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Francuzi zajęli miejscowość Faszodę, graniczącą z Kordofanem i stanęli do rywalizacyi z Anglikami w dolinie Nilu. Niespodziewana ta wieść, zapowiadająca nowy konflikt angielsko-francuski w Afryce, wymaga jeszcze stwierdzenia, ale jest bardzo prawdopodobną. Dowiedziano się o niej w następujący sposób: Po zwycięstwie pod Omdurmanem Anglicy wysłali łodzie kanonierskie w górę Nilu, częścią na zwiady, a prawdopodobnie i celem połączenia się z Mac Donaldem, zanim zima nastąpi. Otóż łodzie te zmuszone były wkrótce powrócić, ponieważ okazało się, że w Faszodzie znajduje się „wojsko białe“, które miejscowość tę zajęło. Ponieważ, według wszelkich obliczeń, Mac Donald, nie mógł tam jeszcze przybyć, przeto powstało domniemanie, że to francuska ekspedycya pod wodzą Marchand'a wyprzedziła Anglików i zajęła Faszodę. Marchand, pomimo niezmiernych trudności, z nadzwyczajną zręcznością i z wielkim pośpiechem spełnił powierzoną mu misyę. Faszoda leży w odległości jakich 600 kilometrów na południe od Chartumu i znajduje się pomiędzy Abisynią a Darfurem. Jest to kraj podobno niezdrowy i nie posiadający wartości ekonomicznej, ale pod względem politycznym jest pozycyą niezaprzeczenie bardzo ważną, poniekąd południowym kluczem do doliny Nilu. Anglicy, którzy oddawna uważają dolinę Nilu za sferę wyłącznego swego wpływu, wrogo patrzą na zaborcze dążności Francuzów w tamtych stronach Afryki, i jeżeli sprawdzi się wiadomość o zajęciu Faszody przez Francuzów, da to niezawodnie powód do nowego konfliktu pomiędzy Francyą a Anglią; a gdyby kalif Abdullah istotnie dostał się w ręce Francuzów, skomplikowałoby to jeszcze sytuacyę. Prasa angielska niezmiernie ostro odzywa się o zamiarach Marchanda, i grozi Francuzom, że jeżeli nie zrezygnują stanowczo z doliny Nilu, to spór ten rozstrzygnie się chyba na wodach kanału La Manche.

Ciekawa rzecz, że po pogromie kalifatu, z dymiących jeszcze zgliszcz potęgi następcy Mahdi'ego wyłania się konflikt i rywalizacya dwóch mocarstw europejskich w środkowej Afryce.

Po śmierci cesarzowej.

Politische Correspondenz donosi: Uroczystości 50-letniego jubileuszu cesarskiego zupełnie się nie odbędą. Odpadną mianowicie te wszystkie zamierzone obchody, w których osobiście uczestniczyć miał sam cesarz. Nie będzie wcale uroczystego nabożeństwa w tumie św. Szczepana, równocześnie odpadną wszystkie przyjęcia i posłuchania. Odsłonięcie pomnika arcyksięcia Albrechta, które również odbyć się miało w pierwszych dniach grudnia, zostało odłożone na czas nieograniczony.

(Telegramy „N. Reformy“).

Wiedeń, 16 września. Kościół Kapucynów obito czarnem suknem i przybrano w żałobne odznaki i herby państwowe. Katafalk wznoszą przed samym ołtarzem głównym.

Wiedeń, 16 września. We środę 21 b. m. odbędzie się w tumie św. Szczepana *Requiem*, które urządza Rada miasta Wiednia.

Zwłoki cesarzowej.

Wiedeń, 16 września. Zwłoki cesarzowej przybyły wczoraj do Wiednia. Na całej przestrzeni oczekiwały ich przybycia na dworcach kolejowych tłumy publiczności. Na dworcu w Buchs stawili się król i królowa rumuńscy, którzy przybyli z Ragatz.

Wiedeń, 16 września. Na parę godzin przed przyjściem pociągu, wiozącego zwłoki cesarzowej, zebrały się wielkie tłumy publiczności na placach i ulicach, któremi postępować miał smutny orszak. Na dworcu kolei zachodniej, czarno udekorowanym, oczekiwali pociągu: pierwszy wielki ochmistrz dworu, dwie damy pałacowe, duchowieństwo dworskie, oficerowie i wojskowi urzędnicy załogi, oraz honorowa kompania wojska bez muzyki. Z uderzeniem godziny 10 wśród wielkiej ciszy i bez odgłosu pociąg zajechał na peron. Lokaje przyboczni i kamerdynerzy podjęli trumnę z wagonu i ponieśli ją do salonu cesarskiego na dworcu, przemienionego w kaplicę. Przed trumną szli paziowie z pochodniami po obu bokach trumny austryaccy i węgierscy gwardziści i trabanci. Za trumną postępowali wielcy ochmistrzowie i ochmistrzyni dworu cesarza i cesarzowej, damy pałacowe i świta dworska. Trumnę ustawiono na marach, zaś towarzyszący orszak dworski zajął miejsca na klęcznikach. Duchowieństwo dokonało pokropienia zwłok, poczem trumnę w tym samym porządku i otoczeniu przeniesiono na karawan, poczem pochód ruszył w drogę w następującym porządku: na czele dwaj hajducy dworscy na koniach z latarniami, za nimi szwadron kawaleryi, jeździec na koniu, dwukonny powóz dworski, wiozący starszego komisarza dworu, powóz z kamerdynerami, znowu jeździec na koniu, dwóch nadwornych hajduków, sześciokonny powóz dworski, wiozący damy dworu, sześciokonny powóz dworski, wiozący wielką ochmistrzynię dworu i dwie damy pałacowe, sześciokonny powóz z wielkim ochmistrzem dworu śp. cesarzowej, oraz wiele innych pojazdów i jeźdźców. Na każdym stopniu powozów dworskich stali lokaje. Choć wspaniały i długi, lecz smutny był ten orszak, postępujący za zwłokami cesarzowej.

(Kondolencye).

Wiedeń, 16 września. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu prezydenta ministrów

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

3 (Ciąg dalszy.)

II.

Adamów, należący do Torwalsenów, był jedną z piękniejszych rezydencyj i jednem z najlepszych gospodarstw w gubernii.

Znajdowała się w nim cukrownia, zbudowana przez Torwalsena i będąca prawie całkowicie jego wyłączną własnością.

Jak ta cukrownia ściągała i koncentrowała w Adamowie wszystkie zabiegi okolicznej szlachty, tak pałac adamowski odgrywał tę samą w okolicy towarzysko społeczną rolę.

Bo też gospodynią domu tego, który sobie w krótkim czasie wyrobił w szerokiej i bogatej okolicy przodującą pozycyę, była niepospolita kobieta, Olga z hrabiów Zubrów Torwalsen.

W tej chwili, w której się zaczynają wypadki, tu opowiadane, pani Olga uległa jednemu z tych stanów, zdarzających się młodym kobietom, w którym odbiegła od właściwej sobie pożyteczności i trzeźwości, niemal rachunkowej, umysłu.

Siedziała w swym gabinecie, — bo nie pozwalała nazywać swego pokoju *boudoirem*, — pozując stale na głowę i inteligencyę nie kobiecą.

Gabinet ten, jeśli nie odzwierciedlał osoby, (niektóre kobiety, nieprzywiązujące zbytniej wagi do mieszkania, zadają kłam francuskiemu aforyzmowi o analogii mieszkania z charakterem ego właściciela) to zawierał na jednej ze swych ścian tak znakomity portret tej kobiety, iż tenże lepiej, niż żywy, niesłychanie zmienny i namiętny oryginał, dawał poznać jej psychiczną i fizyczną istotę.

Portret ten, malowany przez Ajdukiewicza, mistrza wschodnich typów i barw, przedstawiał panią Torwalsen w cygańskim kostyumie w naturalnej wielkości. Pomysł tego portretu zrodził się w jej głowie po jakimś balu, na którym tak była kostyumowaną i na którym spodobała się jedynemu mężczyźnie, którego może byłaby w stanie pokochać, Witowi Sierpontowi.

Przedstawiał on brunetkę z profilu, a poza ta nie wpływała bynajmniej na brak wyrazu, lub charakter jej twarzy. Był to profil o rysach ostrych i prostych, zdecydowany i śmiały. Nos, prosty nieco, cieniował górną wargę, zaciskającą usta linią, pełną woli i stanowczości. Wzrok, iście cyganki, rzucał namiętne iskry, w których zdawały się walczyć o lepsze dwa tylko psychiczne pierwiastki: zmysłowość i wola, wola i zmysłowość.

Twarz ta nie była piękną, lecz tak oryginalną, tak wyrazistą, iż nietylko podobać się, ale oszołamiać mogła amatorów „dużo charakteru“ w kobiecie.

Stała dumna, cała w cekinach i barwach, które ten mistrz złocistych tonów słońca z nad Kairu i piramid umiał oddać, z obiema rękami, ślicznie wypieszczonemi, wspartemi na biodrach. — Zdawała się ona coś jakiejś dzikiej hordzie w dali i niewidzialnej, wzrokiem i giestem głowy, podnoszącym ostro zakończoną brodę, rozkazywać.

Stała wypukła, jakby żywa, i czekało się, by te usta, napół uchylone w uśmiechu, który miał już w sobie zarodek rozkazu, przemówiły jędrnemi słowy odważnej i wiedzącej, czego chce, i gdzie idzie, duszy.

Takim był portret, istne arcydzieło, odtwarzające kobietę psychicznie, co winno być pierwszym warunkiem kobiecego portretu.

A ona sama siedziała teraz w staroświeckim fotelu, czerwonym pluszem krytym, i przyglądała się tym swoim wzrokiem temu właśnie swojemu konterfektowi.

Inne ściany gabinetu, pokryte czerwonym aksamitem, odbijały obrazy rodzajowe i portrety przodków, a przygarniały do siebie meble, zdradzające swym doborem i gatunkiem wykwintny smak, odwieczny dobrobyt i pewną, i to niemałą dozę rozmiłowania ich właścicielki, jeżeli nie w sztuce, to w zbytku i modzie.

Między oknami, bokiem do ściany, stał duży stół, pokryty cackami kobiecemi ze srebra, bronzu i porcelany. Na nim leżała otwarta teka z ka tką białego papieru, o złotym monogramie, tworzałym „Olgę“ w literach maurytańskiego stylu, na różowej bibule. Za stołem, w punkcie, tworzącym jego główny niejako horyzont, stała sztaluga, na której widniała duża fotografia młodego mężczyzny.

Po wzroku, jaki na tę fotografię co chwila kobieta skierowywała z swego portretu, można się było domyślić, iż wszystkie jej namiętne fibry trzymał w swej dłoni człowiek, którego ten portret przedstawiał.

Po brodzie tego mężczyzny, którą fotografia oddawała w całym jej splendorze utrzymania i rozrostu, można się było chyba domyślić, że to był portret jej kochanka, Alfreda Zboińskiego.

Ale wzrok każdego, kto wchodził do tej komnaty, natychmiast po portrecie jej przyciągał inny przedmiot, znajdujący się w jednym, jakby honorowym kącie tego pokoju.

Był to nagi chłopiec, wyrzeźbiony w bronzie i wznoszący z wyprężeniem całego ciała rękę do góry, w której trzymał złotą dużą gwiazdę.

Ta alegoryczna figura, pełna wdzięku, artyzmu i zdradzająca u tej kobiety, jakby kult dla zwierzęcych form mężczyzny, stała na słupie z różowego marmuru, na którym dużemi złotemi literami wyrznięty był napis:

„*Vouloir c' est pouvoir*“.

Ta dewiza miałaż być gwiazdą życia tej kobiety, wskazywaną jej przez chłopca o Apollina kształtach, o jego rozrosłej piersi, o jego namiętnych ustach, o jego elastycznej łydce, wyprężonej wszystkiemi muszkułami, które artysta z lubością oddał, by uwydatnić śmiały ruch, podnoszący gwiazdę?

Ona sama siedziała poważnie, nawet w jakimś rozmarzeniu, zdradzając się cała w woli i czynie.

Przyglądała się teraz swemu portretowi. Taką była, gdy wchodziła w świat, pewna powodzenia i pewna, że nie wydając wojny społeczeństwu, uchwyci gwiazdę swego życia. Była sierotą bez matki, ale z dużą fortuną.

W owej chwili właśnie, kiedy ją modelował Ajdukiewicz, była pewną, że zostanie panią Witową Sierpont. Tymczasem inaczej się stało. Ten człowiek, do którego teraz jeszcze czuła niewygasły żal, dawszy jej wszystkie iluzye pewności, cofnął się. Dlaczego? Sam był biednym, ona bogatą. Podobała mu się; ona się w nim jednym tem prawdziwem dziewiczem uczuciem kochała.

Dlaczego? Nie wiedziała.

Ale ona czekać nie mogła. Liczyła dwadzieścia i cztery lat i pragnęła wszystkiemi zmysłami pełnego mężatki, a raczej kobiety wyzwolonej życia. Czekać nie chciała, bo wolała abdykować z szczegółów, niż z treści, bo się bała o swą piękność zdradliwą brunetki. I wyszła za Torwalsena . . . .

. . . .

Wstrząsnęła głową, jakby odpędzając najprzykrzejsze myśli i wzrokiem przerzuciła się na bronzową figurę młodzieńca, którego kształty zawsze jej równie wielką sprawiały przyjemność.

„*Vouloir c' est pouvoir*“.

Zapewne, że tej dewizie, o ile człowiekowi w tem życiu, z przypadków złożonem, wolno jest mieć dewizę, nie zadała kłamu.

Nie!

Gdy ją Sierpont opuścił i rozwiał jej młodociane, może błędne iluzye, obudziła się w niej dopiero wola, ta wola, którą teraz jeszcze w sobie czuła.

Wtedy postanowiła była, nie wychodząc ze swej sfery, zmusić życie do zaspokojenia wszystkich jej pragnień.

Poślubiła Torwalsena, ostatniego potomka możnej i wielkiej rodziny, który jej dał dom, mogący być pierwszym w okolicy, fortunę, która, złączona z jej, mogła zaspokajać wszelkie jej wymagania, stanowisko wybitne i wygodne, któremu zazdroszczono.

Jeżeli nie znalazła w brzydkim, śmiesznym i głupim, w światowem znaczeniu, mężu, kochanka, to go miała, niczem nie krępowana, w tym oto Alfredzie Zboińskim.

Spojrzała na fotografię i usta jej namiętnie, jak na portrecie się zacisnęły, równocześnie w środku się uchylając. Układ ten jej fizyognomii robił ją jeszcze więcej enigmatyczną i łagodził niektóre zbyt ostre i twarde jej rysy.

Zapewne Alfred Zboiński nie był tym kochankiem, którego całe jej jestestwo pożądało, ale był wystarczającym na pocieszenie jej spaczonego życia. Zapewne nie był on Sierpontem, nie miał jego inteligencyi, która jej tak imponowała, jego dowcipu, który ją tak oszałamiał, jego indywidualności, tak z jej charakterem harmonizującej, tak zaspokajającej potrzeby wszystkich niejako jej porów, któremi wciągała życiowe siły. (C. d. n.)

hr. Thuna w Schoenbrunie. Przybywający do Wiednia król Wilhelm, król saski, regent bawarski, król rumuński, król serski, wielki książę rosyjski Aleksy i następca tronu włoskiego zamieszkają w Burgu, inni goście cesarscy w hotelach. Wszyscy wymówili się od wielkiego urzędowego przyjęcia i na dworcach oczekiwać ich będą jedynie przydzielona im służba honorowa a także dyplomatyczni ich przedstawiciele w Austryi.

Regentkę Hiszpanii i szwedzką parę królewską reprezentować będą osobne deputacye.

Imieniem marynarki austryackiej złożył dziś wieniec na trumnie cesarzowej komendant marynarki baron Spaun.

Wiedeń, 16 września. Ks. Ferdynand bułgarski przybędzie dziś wieczór do Wiednia na pogrzeb.

Wiedeń, 16 września. Następca tronu greckiego przybywa na pogrzeb.

Budapeszt, 16 września. Sejm węgierski odbył wczoraj posiedzenie, na którem stawili się wszyscy posłowie w czarnych strojach. Na wniosek prezydenta uchwalono na trumnie cesarzowej złożyć wieniec przez osobną deputacyę. W deputacyi pojedzie prawdopodobnie większa część sejmu.

Izba magnatów takie samo powzięła postanowienie.

Monachium, 16 września. Regent bawarski Luitpold odjeżdża dziś wieczorem do Wiednia. Regent zarządził, aby na wszystkich gmachach rządowych aż do chwili pogrzebu wywieszono chorągwie żałobne i polecił przedstawicielom ministrów hr. Crailsheimowi złożyć kondolencyę na ręce austro-węgierskiego radcy legacyjnego w Monachium Brauna.

Genewa, 16 września. Genewska Rada związkowa (reprezentacya kantonu) zebrała się wczoraj po południu na sesyę jesienną. Prezydent Chauffet postawił wniosek, aby z powodu strasznego zamachu, który dotknął panującego i naród, z Szwajcaryą zaprzyjaźniony, posiedzenie zamknąć. Gavard imieniem rządu przyłączył się do tego wniosku, poczem posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Luccheni.

Genewa, 16 września. Jak donosi *Journal de Genève*, Luccheni znajduje się w celi nr. 10 na pierwszem piętrze więzienia Saint Antoine. Traktują go jak zwyczajnego więźnia; — otrzymuje dziennie 560 gramów chleba, $\frac{1}{3}$ litra kawy z mlekiem, litr rosołu i jarzynę. Co niedzielę i czwartek otrzymuje 250 gramów mięsa. W celi zajmuje się Luccheni czytaniem i pisaniem; często przesiaduje.

Genewa, 16 września. Gdy Luccheni przybył wczoraj do biura sędziego śledczego, powitał zebranych tam urzędników niedbałym ruchem ręki. Przewodniczący zapytał go o niektóre szczegóły zbrodni. Luccheni odpowiedział po francusku: „Nie rozumiem po francusku“ i zażądał tłómacza.

Wczoraj zatwierdził sąd rozkaz policyi, polecający aresztować Luccheniego, który po przesłuchaniu odprowadzony został do więzienia.

Politechnika w Warszawie.

Wczoraj we czwartek o godzinie 11 w południe odbył się w obecności generał-gubernatora księcia Imeretyńskiego, licznych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, przedstawicieli ciała naukowego, wyższego duchowieństwa i prasy, uroczysty akt otwarcia warszawskiego Instytutu Politechnicznego imienia cara Mikołaja II.

W zabudowaniach dawnej fabryki „Union“ przy ulicy Marszałkowskiej, w środkowym pawilonie, w wielkiej sali na I. piętrze, ustawiono pięknie udekorowane wzniesienie, z mównicą; na stole przygotowano do podpisu urzędowy akt otwarcia Instytutu. Przed wzniesieniem ustawiono kilka rzędów krzeseł dla zaproszonych gości, a poza krzesłami zajęli miejsce studenci nowej politechniki.

Książę Imeretyński przybył w towarzystwie urzędnika do szczególnych poleceń p. Jaczewskiego. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo prawosławne, książę Imeretyński, wszedłszy na przygotowaną estradę, wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że starania o założenie tego wyższego specyalnego zakładu naukowego, rozpoczęte przed niego, znalazły gorliwe poparcie ministra finansów Wittego, dzięki któremu znalazły się i środki na utrzymanie politechniki. Car Mikołaj przychylił się do tego wniosku, uczyniono w tym względzie, jak również i to, aby milion rubli, zebrany z okoliczności przybycia carskiej pary do Warszawy, został użyty na budowę gmachu i urządzenie politechniki. Dziś przeto — rzekł książę — dzięki gorliwym zabiegom wszystkich, którzy przyczynili się do założenia tej politechniki, święcimy uroczysty akt otwarcia tej uczelni. Książę wyraża podziękowanie komisyi, która zajmowała się urządzeniem tymczasowego pomieszczenia i życzenia tym, którzy powołani zostali w charakterze kierowników zakładu i studentom, którzy zostali zapisani jako pierwsi słuchacze nowego zakładu naukowego.

Po przemówieniu księcia Imeretyńskiego orkiestra wojskowa odegrała hymn carski.

Następnie dyrektor departamentu p. Kowalewski podniósł w swej mowie wielką zasługę ks. Imeretyńskiego w sprawie otwarcia w Warszawie politechniki, dzięki bowiem jego silnym staraniom [illegible] zakładu naukowego specyalnego, [illegible] urzeczywi[illegible] [illegible] się w granicach [illegible]. Zaznaczył, że szybko rozwijający się przemysł w kraju znajdzie w wychowańcach instytutu nowe siły i zakończył [illegible] racyonalnego rozwoju [illegible] życzenie [illegible] swą [illegible].

Po p. Kowalewskim wstąpił na mównicę dyrektor politechniki p. Lagorio, który podziękował działalność komisyi, zajmującej się urządzeniem tymczasowego pomieszczenia politechniki. Wyraził gorące podziękowanie księciu Imeretyńskiemu ministrowi skarbu, dyrektorowi Kowalewskiemu, miastu, w osobie prezydenta Bibikowa, i warszawskiej, którzy się do otwarcia politechniki przyczynili.

P. Lagorio przytoczył także interesujące cyfry, a mianowicie: próśb o przyjęcie do politechniki warszawskiej podano 621, z tej cyfry 601 kandydatów posiadało wszelkie warunki do przyjęcia. Ponieważ miejsc w politechnice jest 250, przeto wyznaczono egzamina konkursowe dla 359 kandydatów, z których przystąpiło do egzaminu 337. Przyjęto jednak tylko cyfrę normalną — 250 kandydatów. Nadto 13 chrześcijan i 2 żydów, posiadając wszelkie dane, aby być w poczet studentów zaliczonymi, wniosło odnośne podania do p. ministra skarbu, od którego decyzyi rzecz ta zależy.

Ze względu na kwalifikacye naukowe kandydaci procentowo przedstawiają się, jak następuje: z uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych przyjęto do politechniki warszawskiej około 30% ogólnej liczby studentów, z gimnazyów filologicznych 32%, z gimnazyów realnych 31%, z innych zakładów naukowych 4%, z korpusu kadetów 2 kandydatów.

Z warszawskiego okręgu naukowego przyjęto 174 studentów, co stanowi 65% ogólnej liczby. Według wyznań studenci dzielą się tak: prawosławnych 10%, katolików 70%, innych wyznań chrześcijańskich 5% i żydów 15%. — W końcu swego przemówienia rektor Lagorio zwrócił się do młodzieży, zachęcając ją gorąco do pracy, do nauki prawdziwej, nie dla dyplomu, lecz dla tych korzyści, jakie daje prawdziwie wykształcona jednostka społeczeństwu.

Po wysłuchaniu hymnu i podpisaniu uroczystego aktu otwarcia, książę Imeretyński przeszedł wraz z obecnymi do sąsiedniej sali, gdzie podano wino szampańskie.

Tu wzniósł on toast na cześć cara Mikołaja, przyjęty głośnem „hura!“, następnie wypił za zdrowie ministra skarbu. Dyrektor departamentu ministerstwa skarbu, Kowalewski, wzniósł zdrowie księcia Imeretyńskiego, zaś książę — zdrowie dyrektora departamentu Kowalewskiego i rektora politechniki p. Lagorio. Z kolei rektor wzniósł toast na cześć kuratora warszawskiego okręgu naukowego p. Ligina i warszawskiego uniwersytetu.

Odczytanie obecnym tekstu depesz, wysłanych do cara i do ministra skarbu, zakończyło uroczystości otwarcia politechniki warszawskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 września.

Schles. Volks-Ztg zamieszcza korespondencyę z Poznania, której autor zastanawia się nad zjazdem prawników w Poznaniu, zaznaczając słusznie, że powitalna mowa burmistrza Wittinga, wypowiedziana na pełnem posiedzeniu zjazdu, byłaby odpowiedniejszą na zgromadzeniu hakatystów lub związku wszechniemieckiego, niż na zgromadzeniu uczonych prawników.

Podniósłszy z mowy p. Wittinga zdanie, że dla popierania niemieckiej kultury należy powrócić do „Fryderykowskich tradycyj“, i że „zjazd prawników niemieckich stanowi nową epokę dla Poznania“, przypomina korespondent włocławskiego pisma katolickiego owe „Fryderykowskie tradycye“. Toż Fryderyk II. wydał rozporządzenie, wedle którego wszystkie urzędy z więcej, niż 300 talarami dochodu, wolno było obsadzać tylko protestantami. Fryderyk II. był uczniem Voltaira, autora osławionego *„Ecrasez l'infâme“*, a więc wrogiem katolicyzmu.

„Przed kilku tygodniami — tak dalej pisze korespondent — wskutek wystąpienia władz poznańskich, uniemożliwiono zamiar odbycia zjazdu polskich lekarzy w Poznaniu, ponieważ mogłoby się zdarzyć, że zagraniczni lekarze z Krakowa, Lwowa, albo Pragi mogli byli rozpocząć agitacye słowiańskie. Teraz na poznańskim zjeździe prawników prawi się głośno i urzędownie o szerzeniu kultury niemieckiej na wschodzie, o sprowadzaniu niemieckich sił ludowych z zachodu monarchii (dla ekonomicznego wzmocnienia niemczyzny na wschodzie, a więc dla osłabienia i wyparcia polskości). I my stanowczo jesteśmy za szerzeniem kultury niemieckiej, ale przez to nie wolno nam w obrębie granic Rzeszy szkodzić i ekonomicznie niszczyć żywiołów innego języka. A wreszcie zjazd prawników ma przecież całkiem inne zadanie, aniżeli „sprowadzanie sił ludowych z zachodu“, aniżeli „germanizowanie w duchu tradycyj Fryderykowskich“ itp. Jeżeli takie mowy głosi się ze strony urzędowej, natenczas nie trzeba się dziwić w prasie polskiej niejednemu, co — mówiąc nawiasem — i my stanowczo ganimy. Nie trzeba dalej dziwić się, jeżeli, jak to niestety zdarza się coraz częściej, polscy wieśniacy i robotnicy, którzy przed sądem, ani sędziego ani prokuratora porządnie nie rozumieją, w urzędniku sądowym widzą tylko germanizatora i przeciwnika Polaków, a nie, jak to być powinno, niewzruszonego obrońcę sprawiedliwości“.

Cesarz Wilhelm wobec konferencyi pokojowej.

Nowoje Wremia ostro krytykuje cesarza Wilhelma za znaną jego mowę westfalską. „Radzibyśmy wiedzieć — pisze dziennik rosyjski — co właściwie znaczy przemówienie cesarza Wilhelma w Westfalii. Sądząc z treści tego przemówienia, byłoby ono zupełną negacyą noty rosyjskiej z 24 sierpnia o konferencyi pokojowej. Gdyby to przypuszczenie było słusznem, to konferencya staje się niemożliwą i Rosyi nie pozostaje nic innego, jak wrócić do swej dawnej polityki, broniąc pokoju środkami zbyt dobrze znanemi ogółowi, żeby je trzeba było wyliczać szczegółowo“.

Dalej gazeta rosyjska przypomina, że brzemię uzbrojeń łatwiejszem jest do zniesienia dla Rosyi, niż dla innego państwa, a jeżeli cesarz Wilhelm jest innego zdania „i jeśli przemówieniu jego mamy nadawać to znaczenie, jakie mieć winno każde słowo monarsze, wypowiedziane publicznie, to mowa westfalska, byłaby dowodem jaskrawym, że monarcha niemiecki nie chce wziąć udziału w konferencyi międzynarodowej, zaproponowanej przez Rosyę“.

Jedyna rzecz może zachwiać słuszność wniosku powyższego, mianowicie to — powiada *Now. Wremia* — że *National Zeitung*, przypominając różne przemówienia cesarza Wilhelma, daje do zrozumienia, że one zadziwiły bardzo publiczność niemiecką i że mowca ulega zwykle zbytnio wrażeniom chwili. „Czyż tak samo mamy interpretować i przemówienie westfalskie, w którem za najlepszą gwarancyę pokoju cesarz Wilhelm uważa armię stałą, wciąż gotową do boju?“.

Sprawa kreteńska.

Sprawa pacyfikacyi Krety nie schodzi z porządku dziennego i jak się zdaje dość długo jeszcze zajmować będzie Europę. Wprawdzie mocarstwa w ostatnim czasie okazały dosyć energii i powzięły uchwały bardzo stanowcze, ale niestety, dotychczas są to tylko uchwały, a więc pacyfikacya na papierze. W istocie zaś na wyspie panuje wzburzenie wielkie. Przedewszystkiem mocarstwa dbać muszą o to, aby się nie powtórzyły zajścia takie, jak były w Kandyi, co ma być osiągniętem za pomocą wzmocnienia wojsk międzynarodowych. Dopiero po uskutecznieniu tego przyjdzie czas na uregulowanie kwestyi nominacyi generał-gubernatora. Słusznem jest mniemanie, podzielane przez wszystkie rządy, że usunięcie wojsk tureckich z wyspy znacznie ułatwi zadanie mocarstwom; ale przeprowadzenie tego zamiaru wymaga także czasu, gdyż Turcya ociąga się ze spełnieniem woli mocarstw. Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik pasza, złożył onegdaj wizyty przedstawicielom dyplomatycznym czterech mocarstw w Konstantynopolu i wręczył im orędzie sułtana, przyczem domagał się, aby mocarstwa nie nalegały na wycofanie wojsk tureckich z wyspy. Co na to odpowiedzą mocarstwa: czy będą ciągnąć dalej rokowania dyplomatyczne, czy też postąpią stanowczo i radykalnie, jak tego żądają admirałowie?

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Uroczystości żałobne w Krakowie. Dziś od wczesnego rana tłumy ludności podążały do kościoła Maryackiego na zapowiedziane na godzinę 9 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety. Publiczność zapełniła kościół szczelnie, nadto przy wejściach stały tłumy. Latarnie w Rynku płonęły i pokryte były kirem, zaś sklepy i handle pozamykane. Wspaniały katafalk, ustawiony w prezbyteryum, ubrany kwiatami i zielenią, gorzał rzęsitem światłem. Na nim czarna, skromna trumna, na której spoczywała korona. W stallach, powleczonych czarnem suknem, zasiadła po prawej stronie generalicya z gen. Alborim na czele, komendant twierdzy, komendant placu, oficerowie i urzędnicy wojskowi; po lewej stronie delegat Laskowski, prezydent Friedlein, oraz przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, sądownictwa, szkół, instytucyj naukowych, towarzystw i t. d. Środek nawy zajęły cechy krakowskie z chorągwiami, straż pożarna miejska ze sztandarem i straż ochotnicza. Mszę żałobną odprawił ks. biskup Puzyna w asystencyi księży prałatów Nowaka i Wróbla, oraz wielkiego zastępu duchowieństwa.

Podczas mszy chór katedralny, pod kierownictwem p. Deca, odśpiewał *Requiem*, pieśń żałobną „Duszy co rzuca“, oraz *Salve Regina* Roedesa.

Po nabożeństwie udali się przedstawiciele władz i instytucyj do pałacu Spiskiego, celem złożenia kondolencyi na ręce delegata namiestnictwa. W sali przyjęcia, gdzie się wszyscy zebrali, przemówił ks. biskup Puzyna, dając wyraz żalu i boleści nad strasznem nieszczęściem, jakie dotknęło cesarza, oraz gorącego współczucia. P. delegat Laskowski podziękował za te objawy miłości i przywiązania ze strony społeczeństwa i kraju całego do osoby cesarza i przyrzekł zawiadomić o tem najwyższe sfery.

W akcie złożenia kondolencyi uczestniczyli: Ks. biskup z kapitułą i duchowieństwem, Akademia umiejętności z wiceprezesem dr. Zollem, uniwersytet Jagielloński z ks. rektorem Knapińskim, Rada miejska z prezydentem Friedleinem i wiceprez. dr. Pieniążkiem, magistrat, Rada powiatowa *in gremio* z wiceprezesem Skirlińskim i gronem włościan, Towarzystwo rolnicze krakowskie z wiceprez. Czeczem, szkoła sztuk pięknych, ks. kan. Borsuk imieniem parafii grecko katolickiej, Rada szkolna okręgowa, starsi cechów krakowskich z insygniami, Wydział okręgowy związku katol. Stowarzyszeń robotniczych, Stow. weteranów wojskowych, prezydya Izb adwokackiej, lekarskiej, notaryalnej i handlowo-przem., starszy kongr. kupieckiej p. Schwarz, Rada wyznaniowa izraelicka, Dyrekcya Kasy Oszczędności z p. Ślękiem, Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Zarząd pow. kasy chorych, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Dalej gremium urzędników Starostwa, Prezydyum Sądu wyższego z gronem radców apelacyjnych, Prezydyum Sądu krajowego, Nadprokuratorya i prokuratorya państwa, Ekspozytura prokuratoryi skarbu, Starostwo górnicze, Urząd pocztowy, Dyrekcya policyi, Dyrekcya kolei państwowych, Fabryka tytoniu, Urząd podatkowy, Dyrekcye szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, Urząd cechowniczy, Urząd probierczy, filialna kasa krajowa, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, Eks. Zborowski, poseł Chrzanowski i wiele osób prywatnych.

Równocześnie odbyły się w kilku kościołach nabożeństwa żałobne dla uczniów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich oraz nabożeństwa izraelickie, a to o godz. 9 rano w starej bóżnicy, o 11 zaś przed południem w synagodze postępowej.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy cesarzowej Elżbiety, jako protektorki i chrzestnej matki sztandaru I Towarzystwa weteranów wojsk austr. w Krakowie, staraniem tego Towarzystwa odprawionem będzie w poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 9 rano w kościele księży Pijarów.

Biura i kasa filii banku hipotecznego jutro, jako w dniu pogrzebu cesarzowej, będą otwarte tylko do godziny 12 w południe.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przez Kraków, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Alarmującą plotkę o zamachu na króla Humberta w Rzymie puszczono dziś przed południem po Krakowie. Liczne grono osób, starających się dojść prawdy, zgłosiło się do redakcyi naszej z prośbą o informacye. Naturalnie przeczyliśmy wiadomości, jako niepotwierdzonej telegramami, lub relacyami telefonicznemi. Zapewniano nas, iż wieść o rzekomym zamachu otrzymać miał ktoś, mieszkający w Grand hotelu w Krakowie.

Przed kilku dniami taka sama ploteczka krążyła o zamachu na cesarza Wilhelma.

Oznaki żałoby dla urzędników. Według wskazówek, zawartych w §§. 31 i 32 przepisów mundurowych, 20 października 1889, urzędnicy państwowi mają w następujący sposób brać udział w żałobie dworskiej z powodu skonu cesarzowej:

W pierwszym okresie, t. j. od 17 września (włącznie), jako dniu pogrzebu cesarzowej, aż do 16 listopada 1898 (włącznie), należy nosić opaskę żałobną, 8 centymetrów szeroką, owiniętą przez środek lewego ramienia (bez kokardy), dalej opaski na galonach kapelusza, a rękojeść szabli ma być zupełnie owiniętą opaską żałobną i to nietylko w służbie, ale i poza służbą.

W drugim okresie i trzecim, t. j. od 17 listopada 1898 do 16 marca 1899 (włącznie) należy nosić opaskę.

O noszeniu innych prócz białych rękawiczek przepisy nic nie mówią. Na wypadek, w którym urzędnicy państwowi nie potrzebują zjawiać się w mundurach, nie ma żadnych przepisów co do noszenia żałoby.

Zmarli. We Lwowie zmarł powszechnie znany i szanowany lekarz i operator, dr. Kazimierz Mosing. Urodzony dnia 24 lutego 1838 we Lwowie z ojca dra Godfryda Mosinga, fizyka miasta Lwowa, i Honoraty z Przybylskich, uczęszczał do gimnazyum Bernardyńskiego, a na medycynę w Krakowie i Wiedniu, gdzie się doktoryzował w roku 1862. W tymże roku osiadł we Lwowie jako asystent szpitala tamtejszego, a powołany w czasie wojny w r. 1866 na szefa szpitala wojskowego w Tarnowie, powrócił w r. 1867 do Lwowa, gdzie odtąd pracował jako lekarz prywatny, nie omijając sfer najuboższych do ostatnich chwil swego życia. Był przytem lekarzem w miejskim Zakładzie sierot, w Zakładzie ciemnych, a przez lat 30 blisko lekarzem Zakładu głuchoniemych. Chorzy wszelkich warstw znajdowali u niego zawsze troskliwą opiekę, a sfery najuboższe garnęły się do niego, jako do prawdziwego dobroczyńcy, który lecząc, wspierał zarazem pacyentów moralnie i materyalnie.

Franciszek Władysław Kosiński, urodzony w r. 1838 w Stanisławowie, emeryt, zmarł nagle w hotelu „Metropol“ we Lwowie, gdzie od kilku dni przebywał, na uwiąd starczy, jak stwierdził lekarz miejski.

Z teatru. Odegrana wczoraj na początku przedstawienia jednoaktówka „Odludki i poeta“ przyniosła debiut młodego adepta scenicznego p. Stanisławskiego w roli poety Edwina. P. Stanisławski wnosi z sobą na scenę kilka wybitnych przymiotów, które są doskonałymi jego sprzymierzeńcami w karyerze scenicznej. Pierwszym jest poprawna dykcya, której tak niedostaje wielu naszym adeptom; wnosi dalej wiele zapału, który na tle wrodzonego poczucia i widocznej inteligencyi pozwala mu zupełnie swobodnie poruszać się w granicach roli. Wczorajszemu Edwinowi można by może zarzucić nieco [illegible] wiele pozy i sztuczności, silenie się na patos w deklamacyi, ale po za tem wyznać musimy, że całość roli zrobiła nader sympatyczne wrażenie i zaleca ze wszech miar nowego kandydata. — P. Siemaszko, grający doskonale Kapkę, i p. Trapszo jako Zuzia, dopełnili całości, która zdobyła zasłużone oklaski. *W. Pr.*

Aresztowanie defraudanta. W lipcu r. b. zbiegł z Myślenic kierownik Kółka rolniczego, niejaki Józef Bonior sprzeniewierzywszy 3.000 złr. Uciekł do Ameryki, skąd jednakże już powrócił i przybywszy w tych dniach do Krakowa, wałęsał się po mieście. Dziś przed południem na ławce na plantacyach przed gmachem dyrekcyi policyi usiadł nieznany mężczyzna i czytał książkę. Przez okno dostrzegł go urzędnik policyi p. Brajer i rozpoznał defraudanta, znanego mu z dawniejszych czasów, gdy tenże pracował w jednym z krakowskich sklepów. Sprowadzony na inspekcyę, Bonior przyznał, kim jest i nie zapierał się czynu, poczem został aresztowany. Znaleziono przy nim małą ilość drobnej monety.

Z konserwatoryum. Wszyscy uczniowie konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie zechcą zgromadzić się celem rozpoczęcia nauki w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu konserwatoryum przy placu Szczepańskim l. 3.

Stowarzyszenie nauczycielek zamierza z dniem 1 października b. r. rozpocząć w lokalu własnym prywatne lekcye zbiorowe dla osób, pragnących przysposobić się do egzaminu dojrzałości, lub na kursa seminaryum nauczycielskiego, oraz do egzaminu wydziałowego. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w lokalu Stowarzyszenia (ulica Krupnicza l. 16) codziennie od 4 do 6 po południu. Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia, aby kurs w oznaczonym czasie rozpocząć można.

W. Żeleńska, prezesowa. *D. Mikiewiczówna*, sekretarka.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych zebrało po koniec czerwca na założoną w swem łonie fundacyę stypendyjną i zapomogową dla wdów i sierot imienia Adama Mickiewicza 8.139 złr. 89 ct. Dnia 4 lipca b. r., jako w rocznicę sprowadzenia zwłok wieszcza do kraju, rozdano wdowom i sierotom 350 złr. — pozostaje przeto 7.789 złr. 89 ct.

Bochnia, 15 września. (Kor. *N. Reformy*). Powiatowa wystawa płodów rolniczych, ogrodniczych i pszczelniczych.

Drugi dzień wystawy nieco więcej zapełnił pawilon wystawy. Kilku włościan dostarczyło różnych gatunków zboża, pierwsza galicyjska spółka dla eksploatacyi torfowisk krajowych w Krakowie 4 okazy torfu z Kraja i mleczarnia w Królówce, przez kraj subwencyonowana, masło deserowe. Tak udział wystawców, jak i zwiedzających wystawę, bardzo słaby, mimo że był dziś w Bochni jeden z silniejszych jarmarków. Włościanie twierdzili, że dopiero dziś w Bochni o wystawie się dowiedzieli, urządzający zaś wystawę przeciwnie utrzymywać uświadczając, że wszystko możliwe zrobili, by tylko włościan w powiecie wystawą zainteresowali. Faktem jest, że cztery miasteczka w powiecie wcale wystawy nie obesłały, a takie n. p. Uście Solne przoduje w okolicy ogrodnictwem.

Zapowiedziany na popołudnie wiec rolniczy ograniczył się do odczytania referatu przez ks. Migdała o kasach Reiffeisena i przez p. Jachyma, włościanina, o gospodarstwie włościańskiem, a wszczególności o hodowli bydła. Odczyt, wygłoszony przez p. Franciszka Zawiszę, kierownika szkoły w Wiśniczu, o użyciu nawozów sztucznych, faktycznie zainteresował włościan. Prezes powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, ks. Franciszek Ratowski, przemawiał dwukrotnie, zwracając uwagę włościanom na ważność wystawy i doniosłość spraw przez prelegentów poruszonych.

Rolnicza loterya fantowa zakończyła drugi dzień wystawy.

Brody, 14 września. (Koresp. *N. Reformy*). W uzupełnieniu korespondencyi o odsłonięciu pomnika Korzeniowskiego dodać muszę krótki opis tego pomnika. Na piedestale 3 metrowym, a zrobionym z kamienia tarnopolskiego stoi figura dramaturga o 2 m. wysokości, wykończona z kamienia janikowskiego. Pisarz stoi w surducie, w jednej ręce rękopis, a w drugiej pióro. Twarz wyrazista, na piedestale jest tylko napis: Józef Korzeniowski 1797—1897. Z rodziny bawili tu: Anna Koiszorowa, córka pisarza, wnuczka Jadwiga Korzeniowska ze synkiem Andrzejem, syn Władysław i wnuk dr. Józef Korzeniowscy, ks. Stanisław Korzeniowski, kuzyn pisarza. W dzień odsłonięcia powinno się było rozdawać między publiczność broszurki, traktujące w krótkości o życiu i dziełach poety.

W Izbie handlowej i Radzie gminnej odbyły się nadzwyczajne posiedzenia, na których burmistrz, jakoteż prezydent zamanifestowali bolesne uczucia z powodu tragicznej śmierci cesarzowej i uprosili obecnego na posiedzeniu starostę do wynurzenia tych uczuć u stóp tronu, także odbyły się nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkolnej.

Zmarł tu Karol Wibiral, rewident rachunkowy dyrekcyi skarbu, w 38 roku życia.

Ohydna zbrodnia. Mordercą zmarłego dnia 4 b. m. Wasyla Pankiewicza ze Złoczowa, jest, jak wykazało śledztwo, malarz Kazimierz Łebedyński z Woroniak, sąsiad i przyjaciel rodziny Sołtowskich, rodziców żony zamordowanego Pankiewicza. W porozumieniu z żoną nieboszczyka Rozalią Pankiewiczową uplanowano zgładzić ze świata znienawidzonego męża, jeszcze w czasie żniw tegorocznych, a za wykonanie tej zbrodni otrzymał Łebedyński od Pankiewiczowej cztery zaliczki: pierwszą w kwocie 5 złr., drugą 10, trzecią 15, a czwartą, w dniu dokonia zbrodni, 10 złr. Łebedyński, zaczajony w krzakach, oczekiwał na Pankiewicza, wracającego do Złoczowa z domu Sołtowskich, z nabitym pistoletem i postrzelił go w łopatkę. Następnie, jak sam zeznaje, żyjącego jeszcze Pankiewicza oblały żona i jej matka naftą i zapaliły. Lekka rana, zadana oderwanym kominkiem od pistoletu w skroń Łebedyńskiego nad prawem okiem, jest dowodem popełnienia przez niego tej zbrodni.

Balon z dwoma rosyjskiemi oficerami spadł w piątek 8 b. m. o godz. 6 wieczór w pobliżu Myzunia pod Doliną. Zajęci w polu przy robocie chłopi obstąpili balon i dowiedzieli się od żeglarzy, że jeden z nich jest pułkownikiem w rosyjskiej służbie, drugi jego adjutantem i że wyjechali z Warszawy o godz. $9\frac{1}{2}$ rano tego samego dnia. Chłopi przywieźli balon i podróżników do Myzunia, skąd żandarm odprowadził ich do Doliny. Z Doliny odstawiono ich do Lwowa, a następnie za granicę.

Powietrzne zjawisko. Z Bolechowa donoszą *Dilu*: W nocy z 11 na 12 b. m. o godz. $10\frac{1}{2}$ zobaczono w okolicy Bolechowa w południowo-wschodniej stronie światło w postaci słupów, przesuwających się z północy na południe i napowrót. Słupy te pokazywały się jeden za drugim, rozszerzały się i co chwila zmieniały barwę, która była naprzód różową, potem niebieskawą następnie ciemno niebieską, a w końcu ciemno czerwoną, poczem słupy niknęły, jak mgła. Zjawisko to pokazało się w dwóch miejscach, w jednem więcej na północ wysuniętem, barwy były żywsze, niż na miejscu południowem.

Wojska polskie w obrazach do malowania dla dzieci wydała drukarnia i litografia A. J. Miziewicza w Kołomyi. Pojedyncze arkusze, tudzież zebrane razem, oprawione w ładną książeczkę, można dostać w handlach papieru i księgarniach. Rysunki przedstawiają wiernie wszystkie oddziały armii polskiej za królestwa Kongresowego 1815 do 1830. Nie podobna wątpić, że publiczność polska poprze to pożyteczne wydawnictwo, które z rąk młodzieży wyprze bohomazy, przedstawiające różne gatunki broni obcych nam armij. Arkusz kolorowy z wzorami do malowania po drugiej stronie kosztuje 8 ct., książeczka zaś efektownie oprawna, nadająca się na miły podarunek o 20—30 figurach żołnierzy 60 centów.

Panika w Podwołoczyskach. Z Podwołoczysk donoszą: Niewyśledzeni sprawcy są przyczyną ciągłej paniki, szczególnie wśród ludności żydowskiej. Onegdaj rozlepili znowu plakaty z groźbą, że hotel „Odessa“, synagoga i inne budynki żydowskie wylecą w powietrze, lub pójdą z dymem. Przerażona ludność żydowska postanowiła wysłać deputacyę do starosty z prośbą o wojsko, któreby pełniło wartę, przyczem koszta utrzymania ponosiłaby ludność żydowska.

Z gubernii kieleckiej. *Gazeta Kielecka* zamieszcza zarys statystyczny gubernii kieleckiej. Podług wywodów delegacyi statystycznej Tow. kredytowego ziemskiego, przeciętna cena morgi ziemi wynosi w tej gubernii: w powiecie kieleckim 25 rubli, olkuskim 27, włoszczowskim 30, stopnickim 38, jędrzejowskim 43, miechowskim 63, pińczowskim 68 rubli.

W całem Królestwie tylko w powiecie kutnowskim cena morgi jest wyższą, wynosi bowiem 70 rs., zresztą żaden inny powiat z pińczowskim równać się nie może. Miechowski ma jednego rówieśnika, to pow. włocławski, dwa go przewyższają, błoński (66 rubli) i wołkowyski (66 rubli); cztery dorównywują, nieszawski i sandomierski (po 61 rubli) sochaczewski (62 rubli) i łęczycki (60 rubli).

Według tejże gazety przytaczamy ciekawą notatkę o miastach w gubernii kieleckiej. Zaludnienie siedmiu największych miast podług ksiąg ludności, jest następujące: w Miechowie 3452, w Olkuszu 4902, w Działoszycach 6912, w Chęcinach 8803, w Pińczowie 9443, w Chmielniku 9462, razem 42.964, w Kielcach 22.151, wogóle 66.115.

W tej liczbie chrześcijan 28.879 żydów 36.236, czyli na 100 chrześcijan 125 żydów.

Stosunek ten znacznie się zmienia w pojedyńczych miastach i okazuje się, że na 100 chrześcijan przypada żydów: w Kielcach 30, w Miechowie 46, w Olkuszu 144, w Pińczowie 224, w Chęcinach 312, w Chmielniku 541, w Działoszycach 643.

Bitwa powietrzna. Z Monastyru w Macedonii donoszą, że pod wsią Kriwogastan, na linii kolejowej z Saloniki do Uesktibu, rozegrała się w powietrzu krwawa bitwa między bocianami a orłami.

Kilka tysięcy bocianów i orłów walczyło z sobą przez dzień cały wśród nieopisanego wrzasku. Bociany zostały zwyciężone i pokryły ziemię mnóstwem swych trupów. Ludność okolicznych wiosek, pospieszywszy pogrzebać ofiary tej bitwy powietrznej, widzi w niej przepowiednię wielkiej a krwawej wojny.

Bal u głupoty.

Głupota raz dawała bal,
Sprosiwszy zacnych gości —
Nie zbrakło żadnej z ludzkich wad
Od gniewu do podłości!
Były więc: zazdrość, kłamstwo, szał,
Waśń, zawiść rozpasana,
Łakomstwo, hytrość, chciwy zysk
I miłość fałszowana!
Przybyły: pycha, skąpstwo, brud,
Przekupstwo i obmowa,
Oszczerstwa z bajką liczny ród
I szyderstw niskie słowa.
Roiły się od steku głów,
Salony pani — głupców —
Korowód tańców z życiem szedł
Wśród śmiechu i hołupców!
Zaczęty bal trwa po dziś dzień —
Od wieku potrwa po wiek!
Salonem mu ziemiański szlak,
A aranżerem .. człowiek!

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 września pogoda; termometr od +8,2° C. doszedł do +20,9° C. Barometr z małym w ciągu dnia ruchem ku spadkowi.

Dnia 16 września o godz. 7 rano stan barometru był 749,9 mm., termometru +10,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 17 września: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo (po raz 2).

W niedzielę 18 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 22).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy dramat,** oryginalny polski, na tle politycznych stosunków współczesnych w Poznańskiem, napisał dr Ludomił German. Teatr Skarbkowski wystawił w tych dniach utwór ten, zatytułowany: „H. K. T.“, jak zwać zwykły pisma wielkopolskie całą kohortę najzacieklejszych wrogów polskości w zaborze pruskim.

Sprawozdania dzienników lwowskich o dramacie dra Germana zgodnie zaznaczają polityczną aktualność utworu i również zgodnie czynią uwagę, iż wrażenie ogólne z wysłuchania sztuki pod względem przedstawienia charakterów działających w niej osób: Niemców i Polaków, korzystniejszem jest dla Niemców, których autor z większą siłą plastyki odmalować zdołał.

Bohaterem w dramacie p. Germana jest Karol Mielnicki, Polak, syn obywatela z Poznańskiego. W młodym wieku oddany do szkoły wojskowej został oficerem marynarki niemieckiej, ożenił się z bogatą Niemką wbrew woli ojca i w chwili rozpoczęcia dramatu widzimy go wracającego w progi domowe. Trafia on na złą chwilę. Ojciec jego, Kazimierz, jest chory, gdyż przed kilku dniami uległ atakowi sercowemu z powodu otrzymania wyroku, skazującego go na więzienie za obrazę urzędnika. Równocześnie bawi w tym domu von Wirowitz, agent komisyi kolonizacyjnej i członek Towarzystwa H. K. T., którego celem jest germanizacya wschodnich kresów państwa niemieckiego. Ten von Wirowitz chce się ożenić z Zosią Skalińską, wychowanicą ojca Karola, aby w ten sposób przyjść w posiadanie pięknego majątku, który ona posiada. Za pośrednika używa on Karola, obiecując mu w nagrodę zniesienie wyroku na ojca, któryby w obecnym stanie zdrowia nie przeniósł aresztowania. Karol, który tymczasem pogodził ojca i całą rodzinę z kochającą go i poczciwą żoną swoją Elzą, przedstawia Zosi propozycyę Niemca. Ale Zosia odrzuca ją, a w rozmowie z Wirowitzem samym, pokazuje mu drzwi. Wirowitz mści się w ten sposób, że uzyskuje odrzucenie apelacyi od wyroku, wydanego na ojca Karola, denuncyuje Zosię i ciotkę jej a siostrę starego Mielnickiego o uczenie dzieci polskiego języka, a kuzyna ich, galicyanina, o niebezpieczne knowania. Podczas uczty u sąsiadów Sawińskich wchodzą żandarmi i aresztują Kazimierza Mielnickiego, siostrę jego Jadwigę i Zosię, a kuzyn galicyanin otrzymuje rozkaz opuszczenia granic państwa niemieckiego w przeciągu dwunastu godzin. Na wieść o tem Kazimierz Mielnicki umiera skutkiem ataku sercowego, Jadwiga i Zosia idą do więzienia a kuzynek odjeżdża do Galicyi. Karol, którego te te wypadki niesłychanie przygnębiły, nie wie, co ma uczynić, czy zostać teraz i gospodarować w Mielnicy, czy też oddać gospodarstwo ciotce Jadwidze, a samemu pójść dalej służyć w marynarce niemieckiej. Podczas rozłąki z krajem odwykł od niego i zatracił poczucie krzywd, jakie temu krajowi wyrządzają zaborcy. Nie rozumiejąc tego, nie czuje w sobie ochoty ani siły do walki, jaką toczyć musi każdy Polak-patryota z Niemcami. Dopiero pod wpływem rozmowy z ciotką i Zosią które za wdaniem się ojca Elzy wypuszczono z więzienia, budzi się w nim Polak. Pisze prośbę o dymisyę i rezygnując ze spokojnego, egoistycznego życia, jedynie dla własnego szczęścia, postanawia zostać w Mielnicy i walczyć, jak walczył ojciec jego A kiedy [illegible]witz na końcu IV aktu, dowiedziawszy się o [illegible]yzyi, mówi do Karola butnie: „za nami [illegible]“, a Karol odpowiada mu: „Ale za nami prawo!“ — przystępuje do Karola ojciec Elzy, stary baron niemiecki z nad Renu i, podając mu rękę, rzecze: „I szacunek uczciwych ludzi“.

W tych słowach, włożonych w usta Niemca dla nadania im wagi tem większej, zamknął p. German tendencyę i najogólniej pojęty sens przedstawionych w dramacie stosunków. Myśl ta występuje, choć mniej wyraźnie, co chwila w ciągu sztuki na tle walki dwóch obozów, z których jeden krystalizuje się w Wirowitzu, a drugi w rodzinie Karola. Walka kończy się zwycięstwem prawa nad siłą, ale droga, na której p. German to zwycięstwo sprowadza, nie zawsze odpowiada swojemu celowi. Przedewszystkiem za wiele się zawdzięcza przypadkowym zbiegom okoliczności ubocznych, tak, że wypadki, przedstawione w dramacie, nie mają prawa do ogólnego znaczenia. Następnie obóz, dla którego autor powinien zdobyć sympatyę (Polacy), jeżeli chce, by tragiczny los jego wzruszał słuchacza, mówi wprawdzie wielkie słowa, daje się patetycznie wtrącać do więzienia, ale nie ukazuje nigdzie głębszych motywów swojego postępowania. Chwilami robią ci ludzie po prostu wrażenie, jak gdyby mówili tylko jakieś wyuczone formułki, a w takich okolicznościach nie dziwnego, że ciasny, ale konsekwentny Wirowitz wydaje się nieraz pośród nich jedynym rozumnym człowiekiem. Tego autor chyba nie pragnął!

Dział ekonomiczny.

Z wystawy ogrodniczej i pszczelniczej we Lwowie. Ze Lwowa piszą nam:

Dzień otwarcia wystawy, 24-ty b. m., zbliża się szybkim krokiem. Roboty około wystawy są w całej pełni, a pałac sztuki, pawilon architektury i hala muzyczna ubiorą się na 2 tygodnie w odświętne szaty, a publiczność nasza uprzytomni sobie mile spędzone chwile z roku 1894. — Trzy największe sale w pałacu sztuki rozebrali pp. Kaszyński i Woliński, Klimowicz Jan i Kazimierz Piątkowski, ogrodnicy lwowscy, pomiędzy siebie, i tu też będziemy mieli złudzenie lasów dziewiczych Afryki i Ameryki. Dalsze, mniejsze sale, rozebrali pp. ogrodnicy miejscowi i zamiejscowi. Zbiory działu naukowego znajdą pomieszczenie w małej sali pałacu sztuki, gdzie pierwsze miejsce zajął p. Soukop.

Zbiory jego: owadów i zwierząt pożytecznych i szkodliwych dla ogrodnictwa wogóle, mieliśmy sposobność oglądać i ośmielamy się zdradzić tajemnicę, że rozmiary tychże przekraczają już nawet zakres ogrodnictwa. Zbiór ten, zestawiony ze znajomością, sumiennością i naukową ścisłością, oznaczony naukowemi nazwami łacińskiemi i polskiemi, co podnosi jego wartość przez to, że zapozna bliżej publiczność z tą tak ważną gałęzią wiedzy, tembardziej, że obok okazów demonstruje zarazem i szkody poczynione. Cieszymy się, że p. Soukup dał się uprosić i podjął się tak żmudnej pracy naukowej i winszujemy mu rezultatu, gdyż zbiory te mogą być śmiało ozdobą pierwszych zakładów naukowych, tak w kraju, jak i zagranicą.

Komitet wykonawczy oznajmia, że poczynione kroki o zniżenie taryfy kolejowej tak biletów osobowych, jak i przewozu przedmiotów wystawowych odniosły pożądany skutek, albowiem ministerstwo kolejowe reskryptem z dnia 3 lipca 1898 roku liczba 28.870, przyznało ulgi co do biletów osobowych wedle taryfy dla zwiedziających wystawę jubileuszową w Wiedniu (20 do 30 prc. zniżki, zależy od odległości) za okazaniem karty legitymacyjnej, wystawionej przez komitet Wystawy. Co zaś do przesyłek przedmiotów wystawowych, mają one być opłacane za przewóz na Wystawę, z powrotem zaś o ile nie zostały sprzedane, lub rozlicytowane, bezpłatnie, jednak muszą być na liście przewozowym i na przedmiocie oznaczone, jako wystawowe. Przesyłki te należy adresować do komitetu Wystawy, nadawa[illegible] jako pospieszne, *(Eilgut)* gdyż taryfa jest tańszą, i w ten sposób, by najpóźniej 22 września były na miejscu.

Komitet uprasza o najrychlejsze zgłoszenie się po karty legitymacyjne na przyjazd na wystawę. Wszelkich innych wyjaśnień udziela komitet codziennie do 20 września między godziną 10 a 12 rano w Muzeum botanicznem w Uniwersytecie na dole, od 20 września do końca Wystawy na placu powystawowym w pałacu sztuki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 września. *(Telef.)* Dziś rozeszła się tu pogłoska, że przybyły tu na pogrzeb cesarzowej książę-regent bawarski Luitpold rażony został udarem mózgowym. Wiadomość ta kursowała nawet wśród sfer wysoko położonych, w końcu okazała się zupełnie nieprawdziwą. Ks. Luitpold jest zupełnie zdrów.

Opawa, 16 września. Krążyła tu dziś uporczywie pogłoska, że król włoski Humbert padł ofiarą zamachu anarchistycznego. Wiadomości tej, jak najenergiczniej zaprzeczono z Wiednia.

Berlin, 16 września. Anarchiści berlińscy urządzili wczoraj zgromadzenie ludowe, liczące około 300 uczestników. Dyskusya toczyła się przeważnie nad carskim projektem rozbrojenia i nad mową cesarza Wilhelma o prawie koalicyi robotników. Sprawy zamordowania cesarzowej Elżbiety nie poruszono ani słowem.

Prenzlau, 16 września. Cesarz Wilhelm przybył tu na manewry i powitany został przez burmistrza. W odpowiedzi na mowę powitalną, cesarz wyraził się między innemi, że czasy obecne są poważne i rządy muszą silnie wystąpić przeciw dążeniom przewrotowym, jak tego dowodzi przeklęty wypadek dni ostatnich. Obywatele powinni w tych usiłowaniach poprzeć cesarza i rząd.

Madryt, 16 września. Wczorajsze posiedzenie kortezów było bardzo burzliwe. Posłowie po żywej wymianie słów poczęli się znieważać czynnie.

Konstantynopol, 16 września. Porta, jak wiadomo, nie zgodziła się na wysłanie pociągów spacerowych z Bułgaryi na uroczystość poświęcenia nowej katedry bułgarskiej w Konstantynopolu w dniu 20 września. Porta zabroniła również kolei wschodniej powiększenia ruchu pociągów konwencyjnych. Bułgarski agent dyplomatyczny Markow zaprotestował przeciwko temu i oświadczył, że pociągi spacerowe odejdą z Bułgaryi. Porta może je zatrzymać, jeśli zechce; ale to nie leży chyba w jej interesie politycznym.

Wewnątrz kraju rząd turecki również zakazał znaczniejszych transportów ludności bułgarskiej do Konstantynopola, i to wbrew przedstawieniom egzarchy i pomimo petycyj, wniesionych do sułtana. Porta utrzymuje, że zakaz ten jest środkiem ostrożności, a zarazem ma na celu uniknięcie ewentualnych nieporozumień pomiędzy Grekami a Bułgarami.

Nowy Jork, 16 września. *New-York. Herald* donosi z Valparaiso, że konflikt pograniczny pomiędzy Chili a Argentyną może dać powód do gwałtownego starcia państw południowej Ameryki. Podobno Bolivia na mocy tajnego traktatu z Argentyną obowiązana jest wystąpić przeciwko Chili; a z drugiej strony Peru trzymać będzie w szachu Chili.

Jokohama, 16 września. *Biuro Reutera* donosi z Söul'u, że stan zdrowia cesarza Korei jest zadowalniający; tylko następca tronu jest jeszcze niezdrów skutkiem zatrucia — Przypuszczają, że truciznę zadała obu książętom jakaś dama dworu z zazdrości, czy też z pobudek politycznych.

Przed zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń, 16 września. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że wybitni członkowie Koła polskiego zamierzają przed otwarciem Rady państwa odbyć narady, celem podjęcia akcyi ugodowej między Niemcami i Czechami.

Praga, 16 września. W korespondencyi z Wiednia poddają silnej krytyce *Narodni Listy* zachowanie się katolickiej partyi ludowej, która dziś przyznaje się do niemieckiej *Gemeinbuergschaft,* jutro znowu czują się udzielną częścią składową parlamentarnej większości. To wahanie się z jednej strony na drugą musi raz ustać, jeżeli klerykałów niemieckich ma się traktować na seryo.

Praga, 16 września. *Narodni Listy* ogłaszają dziś na naczelnem miejscu artykuł o sprawach wewnętrznych. Zwraca w nim uwagę ustęp: „Mimo to, że Czesi nie mają żadnej przyczyny, by cieszyć się z obecnej sytuacyi i udziału swego w parlamentarnej większości, będą się jednak strzegli, aby nie przejść do opozycyi; wyrośli bowiem już za bardzo z owych lat naiwności dziecinnej, aby dopuścić do utworzenia takiej większości parlamentarnej w Austryi, w której główną rolę graliby Niemcy“.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 16 września. Na zgromadzeniu ludowem, na którem znajdowało się około 2000 ludzi, powzięto rezolucyę, domagającą się wypuszczenia na wolność Picquarta i wyrażającą sympatyę dla Dreyfusa i jego rodziny.

Paryż, 16 września. *Aurore* donosi, że w najbliższym czasie aresztowanym być ma pewien oficer, który brał udział w sfałszowaniu aktów, mających przyczynić się do wykazania winy Dreyfusa.

Paryż, 16 września. *Figaro, Rappel* i *Matin* donoszą, że Brisson na wypadek, gdyby Zurlinden ustąpił, zdecydowanym jest objąć tekę ministra wojny, a tekę ministerstwa spraw wewnętrznych oddać sekretarzowi ministerstwa, p. Valais.

Paryż, 16 września. Krążą pogłoski, że generał Mercier, dowódca czwartego korpusu armii, ma za karę ustąpić ze swego stanowiska. — Podobno minister sprawiedliwości Sarrien ma go następnie wezwać do Paryża, aby się dowiedzieć od niego, czy i w jaki sposób przedłożył sędziom Dreyfusa tajne dokumenty, których nie pokazano ani oskarżonemu, ani jego obrońcy.

Paryż, 16 września. Ci trzej ludzie, którzy dokonali onegdaj w nocy napadu na redaktora Filipa Rogera, zostali aresztowani. — Jeden z nich, będący w służbie antisemity Guerin'a, wyznał, że do napadu został namówiony.

Walki na Krecie.

Kanea, 16 września. Admirałowie zwrócili się znowu do swych rządów z prośbą o udzielenie nowych instrukcyj w duchu radykalnego i stanowczego załatwienia kwestyi kreteńskiej.

Wczoraj rano upłynął termin, wyznaczony dla Turcyi w *ultimatum* mocarstw, którego treść nie jest dokładnie znaną. Dżewad-pasza stara się uzyskać odroczenie terminu. O wydaniu broni Turcy ani słyszeć nie chcą.

Kanea, 16 września. Dżewad-pasza zawiadomił onegaj angielskiego admirała, że jako satysfacyę dla Anglii kazał zburzyć 39 domów, z okien których strzelano do żołnierzy angielskich, oraz aresztować sprawców tych rozuchów. Wczoraj wydano Anglii 60 głównych sprawców rozruchów w Kandyi. Zostali oni odstawieni na okręt angielski i mają być sądzeni przez komisyę międzynarodową.

Tulon, 16 września. Statek transportowy „Foudre“ odpłynął z wojskiem, przeznaczonem do wzmocnienia załogi francuskiej na Krecie.

Konstantynopol, 16 września. W kołach angielskich twierdzą, iż rząd angielski posiada dowody na to, że wypadki w Kandyi były oddawna z góry przygotowane. Kiedy z końcem tego tygodnia nadejdą ostatnie posiłki angielskie, rozpocznie się karanie prowodyrów zajść tych i morderców, którzy zabijali żołnierzy angielskich. Zachodzi jednakże obawa, aby to nie dało powodu do nowych krwawych starć.

Orkan.

St. Thomas, 16 września. Nad większą częścią wysp Windward i Leeward (małe Antyle) szalał straszny orkan i wyrządził wielkie spustoszenia. Najwięcej ucierpiał St. Vincent; zabitych przeszło 300 osób, a około 20.000 zostało bez dachu. Fale morskie zmyły domy i kościoły. W Santa Lucia w kilku miejscach osunęła się ziemia, przyczem kilkanaście osób śmierć poniosło.

Po śmierci cesarzowej.

Wiedeń, 16 września. *(Telef.)* Były prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przybył tu dziś rano na pogrzeb cesarzowej. Tym samym pociągiem przyjechał również hr. Stanisław Badeni, ks. Eustachy Sanguszko i wielu posłów polskich.

Wiedeń, 16 września. Cesarz wraz z najbliższymi krewnymi przyjechał wczoraj z Schenbrunu do Burgu, aby być obecnym przy pierwszem pokropieniu zwłok w kaplicy burgowej.

Wczorajsze przewiezienie zwłok cesarzowej z dworca do kaplicy burgowej daje przypuszczalne pojęcie o tem, jakie ogromne rozmiary przybierze sam pogrzeb. Od śmierci następcy tronu nie było we Wiedniu takiego napływu obcych. W czasie wczorajszego pochodu ścisk na ulicach był taki, że prawie groziło niebezpieczeństwo, mimo to jednak panował wszędzie wzorowy porządek.

Gdy doniesiono, że kondukt stanął już na Schweizerhofie, cesarz, wraz z wymienionymi członkami rodziny wyszedł z komnat i udał się do kaplicy burgowej, gdzie odbyło się ponowne pokropienie trumny. O godz. 11¼ w nocy wrócił cesarz wraz z członkami rodziny do Schönbrunu.

Skutkiem niesłychanego natłoku cztery osoby zemdlały, a dwóch ludzi spadło ze szczebli drabin.

Czerniowce, 16 września. Na pogrzeb cesarzowej wyjechali marszałek Bukowiny Lupul i br. Mikołaj Mustazza.

Genewa, 16 września. Rada kantonu ogłosiła manifest tej treści: „Jesteśmy pogrążeni w żałobie z powodu tragicznej śmierci cesarzowej austryackiej. Na naszej ziemi została zamordowaną cesarzowa Elżbieta. Z tego powodu wyrazy niekłamanego współczucia towarzyszą z naszej strony cesarzowi austryackiemu, jego rodzinie i ludom.

Zwłoki cesarzowej w Wiedniu.

Wiedeń, 16 września. *(Telef.)* Dzisiaj rano zwłoki cesarzowej wystawiono na widok publiczny. Trumna, ciemno-żółta, z drzewa, kryje śmiertelne szczątki. Jest to zwykła trumna, bez ozdób. Na wieku znajduje się srebrny krzyż, matowy, również taki sam krzyż znajduje się u wezgłowia trumny. Na trumnie złożono trzy wieńce: od cesarza (napis na białych szarfach: *vom Franz Joseph),* od arcyks. Gizeli i arcyks. Maryi Waleryi.

O godzinie 7 rano poczęli się zbierać dygnitarze państwowi, reprezentanci armii, deputacye, aby złożyć wieńce na trumnie cesarzowej.

Pierwszy przybył ks. Windischgraetz, następnie marszałek Galicyi hr. Stanisław Badeni, który złożył piękny wieniec z napisem polskim: „Wydział krajowy Galicyi“. Dalej przybył burmistrz Wiednia Lueger i minister generał Welsersheimb, który złożył wieniec od batalionów obrony krajowej. O godzinie 7½ przybył prezydent ministrów hr. Thun w mundurze tajnego radcy, następnie komendant marynarki bar. Spaun.

O godzinie 7½ rozpoczęły się nabożeństwa. Pierwszą mszę odprawił ks Hornig, biskup berneński, który jest kanclerzem królowej węgierskiej.

Bardzo licznie zaczęła napływać publiczność, która już od wczesnego ranka poczęła zalegać ulice i place, do Burgu przylegające. W kościele rozgrywały się sceny wzruszające — kobiety płakały, obchodząc trumnę, kryjącą śmiertelne szczątki cesarzowej austryackiej. Wszyscy radzi byli zobaczyć jeszcze raz rysy cesarzowej i gorliwie szukali jakiegoś otworu w trumnie, która jednakowoż szczelnie była zamknięta.

Na placach ścisk był tak wielki. że zdarzyło się nawet kilka nieszczęśliwych wypadków, w których interweniować musiało pogotowie towarzystwa ratunkowego. Ścisk wzmagał się z każdą chwilą, tak, że dyrekcya policyi widziała się zmuszoną zarządzić opróżnienie ulic i placów do Burgu przylegających. Na ulicach snują się gromady licznych przybyszów, a wśród nich zwracają uwagę liczne szeregi włościan i ich rodzin.

Aresztowania anarchistów.

Bern, 16 września. *Szwajcarska Agencya telegraficzna* donosi z Lozanny, że policya dokonała tam dwóch aresztowań, jak się zdaje, ważnych. Jednym z aresztowanych jest niejaki Gualducci, który w przeddzień zamachu na cesarzową Elżbietę, aresztowany został za włóczęgostwo, później zaś poznano w nim niebezpiecznego anarchistę, który przez kilka dni ukrywał u siebie Luccheni'ego. Przypuszczają, że Gualducci przygotował mordercze narzędzie, którem Luccheni zamordował cesarzową.

Drugim aresztowanym jest anarchista Barbotti, którego również podejrzewają, że okazał pomoc Luccheniemu. Obaj aresztowani pod zarzutem wspólnictwa w zbrodni Luccheni'ego odstawieni zostali do Genewy.

Rzym, 16 września. Onegdajszej nocy dokonano dalszych aresztowań anarchistów, których liczba ogólna wynosi 350. Powszechnie utrzymują tutaj, że Luccheni był narzędziem spisku, który obejmował także Włochy i miał siedzibę w Medyolanie i Rzymie i w tych miastach miał ukazać się w pełni działania. Luccheni przed kilku tygodniami wysłał do żołnierza Querzoli do Palermo paczkę papierosów z napisem „*Corriere della sera*“ (Tytuł dziennika „Kuryer wieczorny“). W paczce tej były pisma anarchistyczne: katechizmy, aforyzmy i manifesty. Żołnierzowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne i ukarano go. Żołnierze innych pułków otrzymali także pisma anarchistyczne z Szwajcaryi, oddali je atoli swoim przełożonym.

Trzej w Medyolanie aresztowani anarchiści utrzymywać mieli z Lucchenim ścisłe stosunki. Dyrektor policyi zawiadomił władze szwajcarskie o machinacyach Luccheniego i jego towarzyszów i posłał im sprawozdania komend wojskowych. Pomimo tego władze szwajcarskie nie skorzystały z tych wskazówek.

Bruksela, 16 września. Wczoraj w nocy aresztowano dwie osoby, które nalepiały plakaty na ulicach. Aresztowani są Francuzami i anarchistami.

Bruksela, 16 września. Na tutejszym dworcu aresztowano anarchistę Michielsa, który wznosił okrzyk: „Niech żyje Luccheni“. Michiels miał przy sobie sztylet.

Bruksela, 16-go września. Aresztowano tutaj niebezpiecznego anarchistę Michiel'a, który stawiał zbrojny opór. Usiłował on przebić sztyletem komisarza policyi i wołał: „Niech żyją Luccheni i Caserio! Przybyłem do Brukseli, aby zabijać, i będę później zabijał“. Znaleziono przy nim listy od wielu słynnych anarchistów.

Berlin, 16 września. O aresztowaniu anarchisty w Brukseli przynosi *Localanzeiger* następujące szczegóły: W chwili, gdy go aresztować chciano, wyciągnął on sztylet i rzucił się na oficera policyi. Oficer tylko dziwnym trafem uniknął ciosu, anarchiście z trudnością sztylet odebrano.

Przy rewizyi osobistej znaleziono u aresztowanego liczne listy, adresowane do wybitnych przywódców anarchistycznych. Podczas przesłuchania zeznał on, że „stronnictwo“ anarchistyczne nosi się obecnie z wielkiemi zamiarami.

Zaburzenia antiwłoskie.

Dulno (obok Nabreziny), 16 września. We środę około godziny 8 wieczorem zebrało się przed szkołą *Lege nazionale* około 200 osób, przybyłych tu z Nabreziny. Wtargnęli oni przez okno do wnętrza i wybili wszystkie szyby w całym gmachu, wyłamali również wszystkie okna i dach z budynku zerwali. Po zjawieniu się żandarmeryi napastnicy się cofnęli. Na miejsce zjechał komisarz rządowy, przybył także oddział piechoty. Wczoraj panował spokój.

Nebrezina, 16 września. Podczas onegdajszych rozruchów raniony został ciężko jeden z włoskich robotników. Z powodu rozruchów aresztowano 48 ludzi. Wczoraj zupełny panował spokój.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	102	20
4% renta austryacka złota	120	85
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	98	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	–
„ kredytowe	356	[illegible]
Londyn	120	05
Marki	58	82
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	17
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	59	20
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	255	50
„ Laenderbanku	225	–
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	71	12
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3405	-
„ „ Staatsbahn	354	—
„ „ Alpine	167	80
„ Tureckie Tabaczne	130	50
Ruble	127	50

Berlin, 16 września 1898

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	...
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 16 września 1898.

Spirytus gotowy	20	80
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	8	70
Żyto na jesień	7	12
Owies na jesień	5	65
Kukurudza	5	46

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 16 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	30	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „	96	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast gal. T. kr. ziem 41 letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1895	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	—
4% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	–
„ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—		—	—
„ „ hipot. „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Kulmbacher Pötzbräu

jedyna najlepsza marka, jak również **piwo pilzneńskie** z Browaru mieszczańskiego na szklanki i butelki — poleca

Edmund Klimek w Krakowie. 1503 2 15

Melle Rouquaud

recommence ses leçons de langue française. — **S'adresser au concierge rue Batory Nro 16, Cracovie.** 1524 1 3

Chłopca 15 lat mającego, z dobremi świadectwami szkolnemi, **przyjmie zaraz do praktyki handel towarów mięszan. Józefa Sowińskiego w Andrychowie.** — Pierwszeństwo mają obeznani już z tym zawodem. 1525 1 3

Zakład kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). **ul. Floryańska, róg św. Tomasza, kupuje** (i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży), **sprzedaje** i przyjmuje do sprzedaży w komis. 1520 1 156

Z. Łuszczewski.

OGŁOSZENIE

Dnia **21 września b. r.** o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Sadzie pow. w Wieliczce **licytacya realności**, przeszło 3 1/3 morga gruntu z bardzo ładną willą piętrową, ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, w pięknem położeniu, tuż przy Wieliczce. Cena szacunkowa: 19.642 złr. 85 cnt., wadyum 1965 złr. Bliższa wiadomość w biurze adwokackiem **Prof. Dra Rosenblatta w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 19.** 1517 1 2

Koncesyonowane

Biuro Umieszczeń

dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej 1425 2 5

Maryi Stehlik

w Krakowie, Rynek gł. L. 7, II. piętro front.

Pomocnik handlowy z działu korzen., przybyły z prowincyi, poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia pod **1498** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1498 4 5

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodociano świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO

mydła liliowego

wyrobu

Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom**, tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

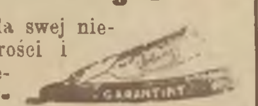
Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni:** A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt. 496 27 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.** 1176 10 52



Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 1177 10 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Z ROZWOJU TEATRU POLSKIEGO.

ANTONINA HOFFMANN

napisał **Zygmunt Przybylski.**

W książce tej skreślone są dzieje teatru krakowskiego od 1860 do 1897 r. Znajdują się w niej liczne a nieznane szczegóły z życia artystycznego, literackiego i towarzyskiego. Dzieło ważne dla historyi teatru polskiego, obejmuje charakterystykę wybitnych artystów, autorów i krytyków polskich z owej epoki: opis zawodu dramatycznego Antoniny Hoffmann wraz z oceną dyrekcyi Skorupki i Koźmiana, oraz dwóch poprzedzających i dwóch następnych. Obfity znajduje się tam zbiór anegdot ze świata teatralnego, literackiego i dziennikarskiego. Książkę zdobią: portret Antoniny Hoffmann; przysięga w „Halszce z Ostroga“ Szujskiego, odegrana przez Modrzejewską i Hoffmann, i wizerunek drugiej jako Beatrix Cenci Słowackiego.

Książka wyszła nakładem księgarni **G. Gebethnera i Spółki** i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. 1463 4 5

JABŁKA

kompotowe i deserowe wysyła w 5-kg. koszykach, licząc 16—30 cnt. za kilo, **Zarząd dóbr Dąbrowica,** poczta **Chrostowa.** 1514 2 2

Skład płócien. — **Skład sukna.** — **Skład dywanów.**

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 1471 5 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników.

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1453 10 30

Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Kto chce kupić tanio, a dobre



instrumenty muzyczne

wszelkiego rodzaju,

Harmonijki ręczne

1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane,

automaty grające

i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:

FR. KONEČNÝ

Trzebić, Morava.

1416 13 30

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 352 43 52



3 11 15

Natychmiastowe umieszczenie **w gorzelni lub wolnym składzie** znajdzie:

oficyalista prywatny, chrześcijanin,

młody człowiek, biegły w korespondencyi polskiej, **znający dokładnie ustawę gorzelnianą i najzupełniej obeznany z postępowaniem z władzami skarbowemi.**

Zgłoszenia pod adresem: Biuro ogłoszeń PLOHNA „Ustawa gorzelniana“, Lwów. 1521 1 2

W nowo otworzonej **RESTAURACYI** pod firmą:

Stanisław Banaś

w KRAKOWIE przy ul. FLORYAŃSKIEJ pod L. 31

będą podawane o każdej porze dnia dla Szanownej Publiczności najświeższe potrawy gorące, tudzież wszelkie potrawy i przystawki z bufetu w najlepszych pierwszorzędnych gatunkach.

Wszelkie napoje sprowadzane z pierwszorzędnych domów i składów fabrycznych. Usługa szybka i rzetelna pod osobistym nadzorem fachowego zastępcy daje zupełną gwarancyę, że interes ten utrzymanym będzie na stopie odpowiedniej, i odpowie wszelkim wymogom tegoczesnym P. T. Publiczności, co jest szczerem i prawdziwem zadaniem podpisanego kierownika zakładu. 1489 4 6

Z prawdziwem poważaniem dla P. T. Publiczności

Feliks Rehman.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hubner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** Tadeusz Scharff, **w Żywcu:** J. Danko. 519 19 20

Czy jesteś za gruby!

Savon Vert de l'Amiral

(na wyciągu z galasówek)

Bez dyety i przeszkody w zawodzie i nie przynosząc uszczerbku dla zdrowia, sprowadza schudnienie tylko tej części ciała, jak brzucha, łydek, podwójnej brody itd., którą się tem mydłem naciera **Cena 2 złr. 50 ct.** Dostać można w każdej aptece.

1361 **Przez lekarzy wypróbowane. — Ustawą chronione.** 3 10

Derenie i owoc tarniny (tarnki) zupełnie dojrzałe

kupuje fabryka wódek i likierów J. A. BACZEWSKIEGO we Lwowie.

P. T. sprzedawcy raczą podać cenę za 100 kg. 1513 3 3

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Bełcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 145 stron druku in 8-vo. **Cena 95 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

NAUCZYCIELKA

ucząca systemem szkolnym, biegła w języku niemieckim, poszukuje lekcyi. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **1507.** 1507 3 3

Elegancki lokal na restauracyę lub kawiarnię, 3-frontowy, o 14 oknach wystawowych, w nowo wybudowanej, z komfortem urządzonej realności we Lwowie (róg placu i ulicy Akademickiej 28) zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość: **Jezierski, Lwów, ulica Piekarska 10.** 1494 4 6

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 17 0

PIEGI

znikają przez noc po użyciu patent. **kremu Vional,** białego, różowego lub kremowego, **po 1 złr. 30 c., i mydła Vional po 50 ct.,** wyrobu **Fr. Kuhna,** parf. koron. w **Norymberdze. W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (Mały Rynek). 585 7 10

„FLORA“.

W pracowni Sukien damskich udzielam lekcyj kroju podług najświeższej mody francuskiej. Wykonuję też zamówienia w krótkim czasie, po umiarkowanych cenach.

Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie.

Polecam się łaskawym względom P. T. Pań.

265 12 12 **Kraków, Karmelicka 15.**

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie tak miejskiem jak i wiejsk., poszukuje zajęcia w samodzielnym zarządzie domu. Świadectwa na żądanie. Zgłosz. pod **E. R. 1247** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1247 7 0

K. ZIELIŃSKI

optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 39 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Atramenty Leonhardiego.



Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farbby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque

(do niszczenia atramentu)

Lak do pieczętowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Znak ochronny. Prawnie chroniony. 472 12 13

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 74 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu . 3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych . . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo 9.50

Ekspedycya ogłoszeń

Henryka Schalka

w Wiedniu, I., Wollzeile 11,

założona w roku 1873,

przyjmuje

ogłoszenia wszelkiego rodzaju

do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych,** jakoteż **inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 10 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.